Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. WARSZAWA, dnia 1 stycznia 1933 r. **Nr. 1.**

KS. ALFRED FIGASZEWSKI.

Dobre zamierzenie

Rozmyślanie noworoczne.

„Nie troszczcie się o życie swoje... ale szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego..."

Rok, który minął, jeszcze jeden z nieskończonej ich liczby, wchłonęła bezpowrotnie przeszłość.

Stanęliśmy u wrót *Nowego Roku.*

Stanęliśmy my — poszczególni ludzie, stanęły narody i państwa, stanęła cała ludzkość. Za nami rok ciężkiego kryzysu, który przeszedł miażdżącą stopą po masach ludzkich; przed nami ciemna zasłona, której niesposób uchylić. Rzeczywistość niewesoła: kryzys trwa!

Nic bardziej nie zmusza człowieka do zastanowienia się, jak nieszczęście. Przechodzi mroczne i smutne po ludziach, zda się spowijać się woalem beznadziei i pajęczyną rozpaczy. Człowiek pyta: dlaczego? — i szuka odpowiedzi. I bodaj najczęściej słyszy się pytania, skąd wziął się kryzys i kiedy się skończy. Biegli w tem rzeczoznawcy podadzą usłużnie długi szereg przyczyn jego powstania i niejako z matematyczną ścisłością zarozumiale wyliczą, kiedy spodziewać się kresu jego trwania. I jedne i drugie odpowiedzi będą może pouczające, ale nadzwyczaj zawiłe i ostatecznie mało przekonywujące.

Prawda ma to do siebie, że jest prosta. To też my, mając *Wieczną Prawdę* w *Słowie Bożem,* uczyńmy ją probierzem dla wszystkich innych prawd życia nam współczesnego. Tą jeno drogą ujrzeć zdołamy rzeczy w ich naturalnych barwach.

I cóż nam głosi Pismo Święte? Mówi nam, że zasadniczym programem życia wierzącego chrześcijanina winien być nakaz Chrystusowy:

„...*Nie troszczcie się o życie swoje, cobyście jedli, albo cobyście pili, ani o ciało, czembyście się odziewali..., ale szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*". Cóż kiedy ludzie uparli się naprzód szukać pokarmu i napoju, potem Królestwa „z tego świata", a jeszcze potem absolutnie nie szukać żadnego innego Królestwa, a tembardziej Bożego. I cóż stąd wynikło?

WSZYSTKIM SZANOWNYM i MIŁYM CZYTELNICZKOM i CZYTELNIKOM SZCZĘŚLIWEGO I BŁOGOSŁAWIONEGO NOWEGO ROKU ŻYCZY

REDAKCJA GŁOSU EWANGELICKIEGO

Oto byliśmy świadkami bratobójczej rzezi narodów, wojny światowej: miljony ofiar w zabitych, miljony — w kalekach, miljony — w wykolejeńcach... I zdawało się, że drogo okupiona lekcja posłuży ku upamiętaniu się ludzkości. — Lecz raz rozkiełznane zło ma w sobie epidemiczną moc zarazy. Jego miazmaty wdarły się głęboko w psychikę ludzką i zatruły ją. Ustały krwawe zapasy, ale zło rozpętane w ludziach rozpoczęło wojny celne, przyczaiło się z odwetem, podkopało zaufanie człowieka do człowieka, doprowadziło do kryzysu ekonomicznego i moralnego. Dziś świat pod nim jęczy. A przecież jeszcze czasu wojny było tak, że wśród oparów bratniej krwi dźwięczały struny zbolałej i znękanej duszy ludzkiej tęsknotą za *Królestwem Pokoju* i wypełniało serce wielką nadzieją;

...Może z strasznej zawiei,
co świat ten naokół niszczy,
nie same li gruzy wyrosną,
nie same li kupy zgliszczy?
Może w zapasach olbrzyma
złe się nareszcie przełamie,
i Bóg już na jego miejscu
w ludzkim zamieszka chramie?

(Kasprowicz).

A jednak przed wojną i po wojnie droga do upamiętania się stała otworem.

Tymczasem zamiast pomyśleć o Królestwie Bożem i Sprawiedliwości Jego, zacząć go naprzód szukać, ludzkość, niepomna dnia wczorajczego, szamoce się w pogoni za pokarmem i napojem. Jej hasłem — królestwo pełnego brzucha i zaspokojonych chuci. Aż oto groźne memento w mogącej za lada sprzyjającym podmuchem rozszaleć się wojnie i w ciężkim kryzysie, jaki nęka współczesnych. Ludzkość spostrzegła, że dzięki swej niepoprawnej ślepocie siedzi na beczce prochu i sama nieci iskry, mogące lada chwila spowodować wybuch.

I narzekają ladzie, nie bez racji, na ciężkie czasy. Ale takie ciężkie czasy z winy samych ludzi to rzecz, która w historji ludzkości powtarzała się wielokrotnie. Św. Augustyn — biskup Hippony, wielki ojciec kościoła na przełomie IV i V wieku — wspomina też o ciężkich czasach:

„Mówicie: czasy są złe, czasy są ciężkie, czasy są nieszczęśliwe. Niech życie wasze będzie dobre, a żyjąc w ten sposób, zmienicie czasy i nie będziecie mieli powodu do narzekania".

Jak widzimy: rzecz się powtarza.

Chodzi *o dobre życie ludzi*, a to jest możliwe tylko wtedy, kiedy będziemy szukać naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego.

Powie ktoś, że ludzie przecież mówią o Bogu, odbywają kongresy eucharystyczne, jest akcja laików, masy wypełniają kościoły i t. d,

Tak Bóg tu i tam wchodzi w grę, gdy mowa o naszych czasach. Ba, nawet do zbyt wielu rzeczy nadużywa się Boga, ale dobrze to zauważa św. Augustyn, że:

„Sprawiedliwi starają się zapomocą świata zjednać sobie Boga, a źli przeciwnie chcą zapomocą Boga zjednać sobie świat".

Tak tedy próżno ludzkość wzdycha do pokoju, myśląc jeno o pokarmie i napoju. Toć:

„Miłość, połączona z wiarą, prowadzi was do pokoju, do pokoju prawdziwego, do pokoju pełnego, do pokoju stałego, do pokoju niczem nie zmąconego. Ten pokój jest celem wszystkich dobrych zamierzeń".

A więc *dobrych zamierzeń* trzeba nam, by zapanował pokój na ziemi. *Pokój*, który był zwiastowany ludziom dobrej woli.

Niechaj takiem pierwszem *dobrem zamierzeniem* u progu *Nowego Roku* będzie dogłębne uświadomienie sobie, Bracie i Siostro, że naprzód szukać należy *Królestwa Bożego* i sprawiedliwości jego, a resztę otrzymamy od Tego, o Którym woła psalmista: *„Otwierasz rękę Swoją, a nasycasz wszystko, co żyje, według upodobania Swego"*.

Tu musimy zaufać Bogu i wraz z *Pascalem*, wielkim myślicielem i szermierzem prawdy ewangelicznej, westchnąć: *„Ty jeden mogłeś stworzyć moją duszę; Ty jeden możesz stworzyć ją odnowa"*.

Niech na tej ziemi wszelkich przewrotności z nastaniem *Nowego Roku* zrodzi się w nas *nowa dusza*, a w niej *„dobre życie"*. Ku jednemu i drugiemu zaprowadzi nas owo *dobre zamierzenie* szukać „naprzód *Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*", i doda nam sił przeświadczenie, że gdzie: *„Sercem się prosi, sercem się szuka, sercem się k łacze i sercu drzwi będą otworzone"*.

Niechaj więc w podwoje *Nowego Roku* wstępuje *nowy w nas z Ducha człowiek do nowego a dobrego w Królestwie Bożem życia*, które zaprowadzi nas w lepsze radosne jutro. Amen.

Ks. Prof. D. Jan Szeruda.

Prosimy o uregulowanie należności za zaległą i bieżącą prenumeratę Głosu Ewangelickiego, jeżeli nie w całości, to chociaż w części. Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

Wydział Teologji Ewangelickiej U. W.

w roku akadem. 1931/32

SPRAWOZDANIE

z działalnosci Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. za rok akad. 1931/32.

Zwyczajne Walne Zebranie, zwołane na mocy § 26 statutu Koła w dniu 8 listopada 1931 r. powołało nowy Zarząd w następującym składzie;

Matz Leopold . . . . prezes
Weilbach Bruno . . . senjor
Wolschendorf Karol . konsenjor
Stoy Teodor . . . . . sekretarz
Dawid Emil . . . . . skarbnik,

Wobec ustąpienia kol. Weilbacha ze stanowiska senjora, Nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 1 maja 1932 r. dokonało pewnych przesunięć w składzie Zarządu. Obecnie Zarząd tworzą:

Matz Leopold . . prezes
Wolschendorf Karol seńjor
Mergel Kurt . . . konseńjor
Stoy Teodor . . . . sekretarz
Dawid Emil . . . . skarbnik

Wraz z wyżej wymienionvmi przedstawicielami Koła na czele K. T. E. S. U. W. liczy obecnie 98 członków rzeczywistych, 1 członka sympatyka, 41 filistrów oraz 9 członków honorowych.

W ciągu roku akad. urządzono 9 zebrań naukowych, połączonych z dyskusją, na których koledzy wygłosili swoje referaty na następujące tematy:

1) Wolność nauki i jej filozoficzne podstawy.
2) „Stara i nowa wiara" według Daw. Fryd. Straussa.
3) Metodyzm — część pierwsza,
4) Metodyzm — część druga.
5) Problem teokratyczny u Ezechjela.
6) Realizm i idealizm w twórczości Mickiewicza.
7) Światopogląd religijny Wagnera.
8) Wpływ techniki na całokształt kultury doby obecnej.
9) Baptyści w rozwoju historycznym i ich nauka.

Oprócz zebrań o charakterze ściśle naukowym odbyły się w ciągu roku akad. 2 zebrania religijne oraz 7 zebrań przygotowawczych dla kolegów pierwszorocznych.

Chcąc ułatwić członkom naszego Koła korzystanie z bibljotek seminaryjnych, Koło objęło opiekę nad tą bibljoteką, a w związku z tem odbywały się codziennie 4-godzinne dyżury w lokalu seminaryjnym.

Dzięki łaskawości Dziekanatu Wydziału Teologji Ewangelickiej Zarząd uruchomił czytelnię czasopism, dostępną również dla tych teologów, którzy nie są członkami naszego Koła.

Obok pracy naukowej pielęgnowano również życie towarzyskie, objawiające się w dorocznem Święcie Koła, które obchodzono w dniu 5 lutego 1932 r,

W roku akad. powołano do życia chór Koła Teologów Ewang., który wystąpił oficjalnie dwukrotnie 1) na Wieczorze Wigilijnym w Domu Starców (Żytnia 36) w dniu 14 grudnia 1931 r., 2) na Święcie Koła w dniu 5 lutego 1932 r.

Koło urządziło również wycieczkę do Synagogi przy ul. Tłomackie, oraz wespół z K. S. E. Filadelfja wycieczkę do Pyr.

Celem uchwalenia regulaminu pożyczkowego oraz regulaminu Komisji Rewizyjnej odbyły się 3 zebrania Walne, w tem 2 zebrania Nadzwyczajne.

Stan kasy Koła w dniu 21 czerwca 1932 r. przedstawia się następująco:

Dochód	2.252.48 zł.
Rozchód	691.60 „
Saldo	1.560.88 „

Na saldo składają się: weksle na sumę 423.90 zł., rewersy 770.88 zł. oraz w gotówce 366.10 zł.

Bibljoteka zawiera 390 tomów, powiększyła się o 53 tomy, w których skład wchodzą: dar ks. Mamicy oraz zakup z funduszów Koła.

W dniu 20 czerwca b. r. Koło otrzymało zasiłek w wysokości 500 zł. przeznaczone przez Jego Magnificencję Pana Rektora U. W. na potrzeby Koła.

Sumę powyższą Zarząd przeznaczył na zakup potrzebnych pomocy naukowych.

(—) *Teodor Stoy* Sekretarz, (—) *Leopold Matz* Prezes.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

Religja, którą się bierze poważnie

Rzecz o Kościele, jego istocie i znaczeniu.

II.

Kościół nie jest tworem ludzkim, ani wpływem jakiegoś przypadkowego zbiegu historycznych okoliczności, lecz jest tworem Bożym, powołanym do życia przez ducha Bożego na podłożu historycznej konieczności, wynikającej z naczelnego i decydującego dla ludzkości faktu odkupienia, dokonanego przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, i ze zwiastowania Jego Ewangelji. Kościół jest więc społeczną formą istnienia chrześcijaństwa na tym świecie, jedynie i wyłącznie właściwą chrześcijaństwu jako absolutnej objawionej religji, tak iż taką formę znajdujemy jedynie na gruncie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo wystąpiło na widowni dziejowej jako kościół. Niejednokrotnie można się spotkać z twierdzeniem, iż Chrystus Pan nie miał zamiaru zakładać kościoła, lecz tylko zamierzał skupić dookoła siebie grono uczniów —, że swoich wyznawców chciał wyzwolić od wszelkiej formy religijnej organizacji, a tylko jednostkę uznawał jako subjekt religji. Dziś jednak poglądy te okazują się nieścisłemi, bo badacze coraz pewniej dochodzą do stwierdzenia, iż kościół jest tworem pierwotnego już chrześcijaństwa, a nowoczesne wyobrażenia o kościele, jakie się snuje na gruncie nowoczesnego indywidualizmu religijnego lub demokratycznej idei zrzeszeniowej, są zupełnie obce duchowi Nowego Testamentu. Kościół nie jest zrzeszeniem, nie powstał na skutek zespolenia się z sobą odrodzonych jednostek w celu współdziałania i wzajemnego na siebie oddziaływania, ale jest wpływem ducha Chrystusowego, ciałem Chrystusowem, które On Sam Sobie przez Ducha Swego stworzył i które dalej kształtuje i buduje. W Jezusie Chrystusie, w Jego zstąpieniu na tę ziemię otrzymała ludzkość w formie potencjalnej kościół chrześcijański. W Jezusie i w kole Jego uczniów istniał ten kościół w obrębie starotestamentowej teokracji, żydowskiej społeczności narodowo religijnej, a w dzień Zielonych Świąt wystąpił z łona Żydostwa po raz pierwszy na widownię jako samodzielna społeczność religijna. Dzieje Apostolskie nie mówią o owych 3000., którzy w tym dniu urodzin kościoła się nawrócili, że skupili się w Zbór Chrystusowy, lecz że Pan przydał ich Zborowi, i przydawał na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni.

Kościół jest więc Zborem Jezusa Chrystusa. Przynależność do kościoła pokrywa się z przynależnością do Chrystusa. Przynależeć zaś można do kościoła tylko przez wiarę. Można więc powiedzieć, że kościół jest w ścisłem słowa znaczeniu zborem wierzących w Chrystusa. Wiara powstaje przez Ewangelję i umacnia się przez Sakramenty. Słowo więc i Sakramenty, przez które duch Jezusa Chrystusa wykonywa swe dzieło zbawcze na duszach ludzkich, są zasadniczemi objektywnemi czynnikami istnienia i podstawami kościoła. Wiara zaś ujawnia się w wyznawaniu Chrystusa i Jego Ewangelji, i w wspólnem nabożeństwie, w którem Słowo Boże bywa publicznie głoszone a Sakramenta udzielane. Na wewnątrz jest kościół społecznością wiary, na zewnątrz społecznością Sakramentów, wyznania i nabożeństwa.

Jedno zwłaszcza słowo szczególnie trzeba tu podkreślić, ażeby istotę kościoła uchwycić, mianowicie słowo „społeczność". Nie u wszystkich chrześcijan cieszy się ono wzięciem. Są tacy, którzy w przeciwieństwie do społecznego charakteru chrześcijaństwa w postaci kościoła, wyznają i propagują raczej wspomniany już powyżej religijny indywidualizm. Nie chcą oni słyszeć o kościele, bo on jest wyrazem społecznego życia religijnego, nie nie chcą nic wiedzieć o wiążącym wyznawców chrześcijaństwa dogmacie jako o społeczności najwyższego poznania, o kościelnej organizacji jako społeczności działania w duchu Chrystusa Pana, a wysuwają jako naczelną zasadę, rzekomo w celu zachowania w nieskazitelnej formie dziedzictwa reformacyjnego, słowa Lutra, skierowane ongiś do Wittemberczyków, gdzie Luter stanowczo podkreślał, iż „każdy we własnej osobie musi być opancerzony i uzbrojony w sobie do walki z śmiercią i djabłem", „każdy musi sam na swój własny patrzeć szaniec i sam iść w bój z śmiercią i szatanem", „wtedy ja nie będę przy tobie ani ty przy mnie", „nikt nie powinien na cudzej pracy polegać, ale sam pilnować, sam Boga

---

Hanka Busówna.

NOWY ROK

Nowy Rok — nieznane, mroczne tory,
Nowy Rok — to nowy znój i trud...
Ranki w łzach i pełne trosk wieczory,
Marzeń sny — z tęczowych tkane złud...

Nowy Rok... Cóż niesie on nam w dani?
Bólu cierń — czy pełną kwiecia dłoń?...
Życia nurt spieniony burz wichrami,
Czyli też złoconą słońcem toń?...

Nowy Rok — dni życia szara przędza,
Z której haft nieznana Przyszłość tka —
Ślepy Los, co ludzi nie oszczędza,
Każe żyć, choć serce z bólu łka...

Nowy Rok arenę życia zmienia:
Przeszłość się zapada w wieków mrok —
W cichą noc — trwożnego pełni drżenia
W obcy szlak stawiamy pierwszy krok.

Jednak moc na życia śląc nam boje,
Jedna tu nam jasna gwiazda lśni:
Płonny lęk, daremne niepokoje —
Wierny Bóg — dziś i po wszystkie dni!

zobaczyć, tak jak gdyby był on sam jeden i Bóg jeden, we dwoje tylko w niebie i na ziemi, a Bóg z nikim innym nie miał do czynienia, jak tylko z nim samym". I jest w tym poglądzie sporo momentów słusznych, boć dla każdego z nas nastaje kiedyś taki moment, kiedy sobie uświadomić musimy owo szlacheckie, ewangelickie słówko „ja" — jeśli wierzę, to „ja wierzę". Tylko że w niejednem młodocianem sercu ginie potem przynajmniej na pewien czas wszystko, co łączy z innymi, a duszę ogarnia jakieś namiętne pożądanie uwolnienia się od tradycji, od „powtarzania pacierza za panią matką", od wiary ogólnej, wspólnej z innymi, uwolnienia się od kościoła, od kościelnego życia. Wszak — powiadają oni — chodzi tu o całkiem osobistą pewność swego Boga, o osobistą rozmowę i osobiste związanie się z Bogiem. Chodzi o moją modlitwę, mojego Boga, mojego Pana, moje dolegliwości, moją służbę. Tu mnie nikt nie zastąpi. Tu ja sam działać i myśleć i czuć muszę. Ludzie mogą być dla mnie jak aniołowie Boży, pod sam próg bramy Królestwa niebieskiego podprowadzić mnie mogą, ale bramę tę otworzyć muszę sobie sam, ja jako jednostka. Dlatego po co nieść z sobą balast społecznego życia religijnego, którego wyrazem jest kościół?

Ci też, te indywidualiści religijne odrzucają kościół. W swojem własnem mniemaniu oni są właściwymi, pełnoprawnymi dziedzicami reformacji, boć wszak znaczenie reformatorów na tem głównie polega, że na nowo odkryli zapomnianą przez długie stulecia średniowiecza prawdę, iż religja jest sprawą sumienia jednostki, i prawdę tę wysunęli przeciw ówczesnym potęgom i autorytetom: papieżowi, cesarzowi i kościołowi. Istotnie Luter nie lubił używać tego słowa „kościół", bo dla niego miało ono zawsze w sobie pewien posmak zwalczanej przez niego idei organizacji rzymskiej, sukcesji rzymskich biskupów i ordynowanego kleru rzymskiego. Ale choć rzadko i niechętnie tego określenia urzywał, jednak treść tego słowa, rzecz sama, odgrywała wielką rolę w jego odczuwaniu i jego pracy. I dziś zaczyna znów coraz bardziej ustalać się przekonanie, że od jednostki i z punktu widzenia jednostki, nie dojdzie się do pojęcia kościoła jako poważnie branej religji. Tak jak lud, zarówno z punktu widzenia czasu swojego istnienia, jak i bytu swego i istoty swojej stoi przed jednostką — gdyż niema jednostki w oderwaniu od ludu, który ją wydał i ukształtował, a jeśli istnieje jednostka, to tylko na podłożu ludu jako jego cząstka — tak i kościół istnieje przed i ponad jednostką. Chrześcijanami czyni nas kościół swojem życiem, swoją służbą, tem że nas jednoczy właśnie w społeczność. Tak dotkliwie ostatnio odczuwamy zanik znaczenia naszego ewangelickiego kościoła w obecnym nurcie tak bardzo zróżniczkowanego życia tem właśnie można wytłumaczyć, że każdy ewangelik uważał za swój przywilej czy nawet obowiązek chodzić luzem, jaknajluźniejszą tylko zawiązywać pod względem religijnego życia łączność z innymi, przez co wewnętrzne życie jednostek zatracało swą siłę i jałowiało, a wszak słabi sercem i duchem nigdy nie zdobędą pozycyj, któreby zdobyć chcieli. Człowiek luzem chodzący nigdy nie zdobędzie dla siebie tych wewnętrznych pierwiastków, jakie są potrzebne, by móc się stać mocną, potężną osobowością. Takie kształtują się jedynie w oparciu o społeczność. Cały szereg słów Jezusa Chrystusa wskazuje na to, iż nieodzownym warunkiem poznania Boga, zgłębienia jego osoby i posłuszeństwa, a więc wzmocnienia się naszej chrześcijańskiej osobowości, jest „czynienie woli Ojca Jego w niebiesiech", to zaś możliwe jest tylko w społeczności. Tylko kościelna społeczność stwarza podstawę i grunt macierzysty pod wzrost człowieka wewnętrznego. I w tem znaczeniu niegdyś Luter nazwał kościół wzgl. zbór Chrystusowy łonem macierzyńskiem, w które Duch św. nas, jednostki, wkłada, i matką, która każdego chrześcijanina na świat wydaje i wychowuje w mocy żywego słowa Bożego. Zaś dzieci jednej matki nigdy nie są sobie obce, ale są sobie braćmi i siostrami. Z tego też punktu widzenia, mimo przeróżnych żalów, jakie możnaby mieć do kościoła, temu ostatniemu należy się najgłębsza wdzięczność, że on, jak żadna inna moc na ziemi zdolny jest zburzyć i usunąć pomiędzy ludźmi wszelkie dzielące ich zapory. Wstępujemy w mury kościoła naszego wyznania, choćby nawet w obcem sobie, dalekiem środowisku, i nagle padają wszystkie szranki, dzielące mię od tych, których nie znając spotkałem na ulicy, a teraz spotykam w murach domu Bożego. Ewangelja, która w tym kościele jest głoszona, przemawia do wszystkich nas, zgromadzonych tam jako do ludzi, którym przyświe-

---

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

IV.

CZAS

Spojrzeliśmy w bezmiary przestrzeni Wszechświata, do głębin, na jakie pozwala nam sięgnąć teleskop, zastanowiliśmy się nad budową tworów znikomo małych, z których jest zbudowany świat materjalny — atomów i pytamy się — jak długo to istnieje, jak długo trwa to w czasie. Jak dawno powstały Ziemia i gwiazdy? W jaki sposób można i czy można wogóle określić ich wiek? Tak — wiek naszej staruszki Ziemi i gwiazd możemy określić, bo mamy mniej lub więcej dokładne „zegary" geologiczne, fizyczne i astronomiczne. Nauka określa wiek Ziemi około 2 miljardy lat, a gwiazd od 5—10 biljonów lat. Przy ocenie wieku Ziemi korzystano z „zegarów" trzech rodzajów, jak podaliśmy wyżej; przy ocenie wieku gwiazd — tylko z „zegara" astronomicznego lecz aż trzech rodzajów. Wszystkie te „zegary" zgodnie podają te same okresy czasu, więc musimy wierzyć, że są one zbliżone do rzeczywistych.

Wiek Ziemi określa się „klepsydrą geologiczną"— z zgromadzenia się osadów, spłókiwanych przez opady atmosferyczne. Cząstki, które niedawno jeszcze leżały wysoko na stokach gór i pagórków — dziś spłukane przez deszcze do rzek, unoszą się w postaci mułu do morza, tworząc rok rocznie nową warstwę. Warstwa ta obecnie jest grubości 160 km. Ponieważ stwierdzono, że jeden metr tworzy się średnio w ciągu 3300 lat, więc trzeba byłoby 500 miljonów lat, by osiągnąć grubość 160 km. Jednak proces ten nie odbywał się (a nawet i obecnie nie odbywa się) z jednakową prędkością w różnych częściach globu ziemskiego. Piasek więc naszej „klepsydry" nie sypie się równomiernie.

Dokładniejsze cyfry mierzenia czasu podają sposoby fizyczny i astronomiczny. „Zegarem" fizycznym jet atom ciał promienio-twórczych. „Chód" jego nie zmienia się w ciągu wieków. Chodem tym jest zjawisko rozpadania się. Jak już mówiono wyżej, jest ono samorzutne i nie znamy we Wszechświecie czynnika, któryby mógł przyspieszyć lub zwolnić ten proces. Wiemy już, że uran, naprzykład, przeistacza się w ołów. Badania stwierdziły, że jeden gram uranu w ciągu 3000 miljonów lat przeistacza się w 0,646 gramów uranu i 0,306 ołowiu. Badając chemicznie skałę promieniotwórczą stwierdzimy, ile jest w niej ołowiu powstałego z rozkładu (posiadającego inny ciężar atomowy od ołowiu zwykłego). Stosunek tej ilości do pozostałego uranu określa dokładnie okres czasu, w ciągu którego zachodzi w tym kawałku skały proces rozpadu promieniotwórczego. Zbadane dotychczas okazy skał tego rodzaju dają zgodną odpowiedź: według „zegara promieniotwórczego" że od czasu skrzepnięcia powierzchni ziemskiej upłynęło conajmniej 1400 miljonów lat. Zegar ten nie określa jednak czasu w ciągu którego Ziemia była w stanie ciekłym, lub plastycznym.

Przechodzimy do trzeciego „zegara" — zegara astronomicznego. Tu miarą czasu jest kształt orbit planet i satelitów. Średnia cyfra obliczeń tych trzech „ze-

cs jeden i tensam wzniosły cel. Zrównywa nas z sobą. Ta równość w obliczu głosu wiecznego Boga łączy nas i zespala razem w coś większego i wartościowego, niż to, czem jesteśmy każdy sam dla siebie — dźwiga nas z naszego ciasnego osamotnienia i wstawia nas w jakąś tajemniczą *społeczność dusz.* Jakież piękne jest to słowo, jak święta jest treść tego słowa: Społeczność dusz! Nachodzą nas niekiedy w życiu chwile, gdy czujemy, co to za wspaniały dar, bez którego życie byłoby jakieś szare, puste i jałowe. Ciąży nad tem życiem uczucie duchowego osamotnienia, jakby się było skazańcem w celi więziennej. Wprawdzie można sobie nieco osłodzić tę samotność obcowaniem z kolegami w zawodzie, z towarzyszami partyjnymi, z wyznawcami tychsamych poglądów politycznych, społecznych, etycznych. Ale takie obcowanie dotyczy tylko powierzchni życia nie sięgając do najgłębszych jego warstw. Życie rodzinne, na którego terenie ma się niby tyle współtowarzyszy najbliższych, też broni człowieka przed samotnością, ale niekiedy wszak i najbliższych w rodzinie dzieli nieprzekraczalny ocean różnic. Jedna jedyna tylko istnieje moc, która rzeczywiście jest w stanie rozsadzić mury, trzymając duszę w okowach samotności: życie duchowe, którego najpotężniejszym tworem w dziejach, a jednocześnie wyrazem jest kościół chrześcijański w najgłębszem słowa tego znaczeniu. Tu jedynie można znaleść społeczność, która sięga do głębin osobowości, rozciąga się na głębsze warstwy naszej istoty. Dlatego w wyznaniu apostolskiem mowa jest o społeczności dusz jako o czemś istotnem i zasadniczem dla wiary chrześcijań-

---

garów" daje dla Ziemi wiek w przybliżeniu 2 miljardy lat.

Więcej skomplikowaną i trudniejszą rzeczą jest sprawa określenia wieku gwiazd. Tu astronomja ucieka się znowu do pomocy fizyki. Stosuje ona prawidła tyczące się ruchu cząsteczek gazu, cieczy, lub ciała stałego— do gwiazd. Rozumowania matematyczne stosują się do przedmiotów b. wielkich tak samo jak i do b. małych, a twierdzenie udowodnione dla najdrobniejszych atomów jest słuszne również dla największych kolosów gwiezdnych, jeżeli tylko przesłanki, na których się opiera, pozostają prawdziwe przy tym przeskoku z jednego końca Wszechświata w drugi.

Otóż prawo to twierdzi, iż żadna cząsteczka nie może posiadać trwale więcej energji, niż jej towarzyszki. O ile jednak wyrównanie tej energji ruchu cząsteczek zachodzi na skutek zderzeń tych cząsteczek, o tyle postępowy ruch gwiazd wyrównywa się nie przez ich zderzenia lecz przez siłę wzajemnego przyciągania się (grawitacji — ciążenia powszechnego).

Obserwacja wykazała, że gwiazdy o różnych masach posiadają jednakowe prędkości przeciętne, a mianowicie takie, co świadczą, że wyrównanie energji zostało już w świecie gwiazdowym osiągnięte w znacznem przybliżeniu. Zagadnienie, jak długo musiały trwać oddziaływanie wzajemne gwiazd, by stan taki mógł nastąpić, daje nam w odpowiedzi wiek gwiazd. Posługując się danemi, dotyczącemi rzeczywistych mas, prędkości i odległości gwiazd, drogą ścisłego rachunku matematycznego wykazują nam astronomowie, że oddziaływanie sił grawitacyjnych musiały trwać najprawdopodobniej od 5 do 10 biljonów lat. Już było powiedziane, że wiek gwiazd mierzy się tylko „zegarem" astronomicznym, lecz zegar ten jest 3 rodzajów. Wszystkie one jednak stwierdzają te same dane. Jeden z tych zegarów rozpatrzyliśmy. Drugi jest oparty na badaniu działania sił grawitacyjnych na ruchach orbitalnych gwiazd. Trzeci — na badaniu zakłuceń powodowanych siłami grawitacyjnemi na grupach gwiazd ułożonych z gwiazd lżejszych i cięższych.

Gdy wiek gwiazd średnio określa się na 5 biljonów lat, wiek słońca na 8 biljonów.

Z zagadnieniem wieku gwiazd łączy się sprawa materji. Gwiazdy i słońce tracą masę przez promieniowanie. Dwie podstawy fizyki XIX stulecia — zasada zachowania materji i zasada zachowania energji — zostały zastąpione przez zasadę zachowania pewnej jednej wielkości, która może być zarówno materją jak i energją.

Ciepło, światło i elektryczność — okazały się kolejno równemi postaciami energji.

Wszelka energja, umożliwiająca życie na Ziemi: światło, ciepło, pochodzi z unicestwiania protonów i elektronów we wnętrzu Słońca. Unicestwianiu się substancji słońca zawdzięczamy że żyjemy.

Powstaje pytanie: czy atomy niepromieniotwórcze mogą unicestwić się?

Otóż, nim elektron nie może zlać się z jądrem, czyli nim nie zobojętniłyby się wzajemnie, a energja ich nie oswobodziłaby się w postaci błysku promieniowania podobnie jak błyskawica, materja trwałaby. O ileby zlanie się to nastąpiło — Wszechświat rozpłynąłby się w postaci promieniowania.

skiej. Inne tam wprawdzie użyte jest słowo: *społeczność świętych*, ale to samo jest jego znaczenie, co: społeczność dusz. Społeczność świętych oznacza bowiem społeczność między wszystkimi tymi, którzy wyznają Boga jako Ojca, Chrystusa jako Pana, i wierzą w Ducha św. jako tę potęgę, która na nowo stwarza i uświęca.

Ks. Karol Banszel.

Co to jest t. zw. szkoła pracy czyli szkoła twórcza?

(Wykład wypowiedziany we Lwowie dnia 11 grudnia 1932 r.).

I.

Gdnieniegdzie u nas, analogicznie jak w państwach o wysokiej kulturze, stosuje się w szkołach nowe metody wychowania i nauczania, nowe systemy, odmienne od tych, według których nas kształcono. Wykluwa się *nowa szkoła*, na nowych podstawach oparta. Wśród różnorodnych systemów tej nowej szkoły do najgłośniejszych należą: „Szkoła pracy“ i „Wspólnota szkolna“ w Niemczech, „Szkoła czynna“ w Szwajcarji, „Szkoła życia“ w Belgji, „Szkoła nowa“ we Francji, „Szkoła pracy produktywnej—szkoła industrjalno-politechniczna“ w Rosji sowieckiej, wreszcie systemy amerykańskie: „System daltoński“, „Metoda projektów“ i „Metoda Winnetkowska“ i inn. Wszystkie one, w mniejszzm lub większym stopniu, godzą w powagę *szkoły obecnej — tradycyjnej*, jak ją przedstawiciele nowych prądów nazywają.

Czem charakteryzuje się ta szkoła, do którejśmy jeszcze uczęszczali i która jeszcze ma swój walor? Szkoła ta, *szkoła tradycyjna przez nauczanie książkowe i pamięciowe przyspasabia ucznia do zdawania potrzebnych egzaminów szkolnych*. Uczeń obchodzi ją jako naczynie, wchłaniające w siebie podawany przez wykładowców materjał naukowy. Za główne zadanie szkoły tradycyjnej uważa się dostarczanie jak największego zapasu wiedzy.

Kształcenie dla egzaminów nie może dbać o rozwój charakteru i duszy młodych. Jak z gruntu błędnym jest ten system egzaminów i konkursów, o tem przekonali się Anglicy. Anglicy, ulegając naciskowi prasy indyjskiej i opinji krajowców, zgodzili się swojego czasu ogłosić konkurs na stanowiska w służbie cywilnej, to jest w administracji Indyj. Zwyciężali europejczyków na konkursach Bambusi z Bengalu, gdyż posiadają znakomitą pamięć; gdy jednak powierzano im urzędy, wykazywali tak nizki poziom etyki, zdrowego sądu i energji, że ich administracja byłaby w bardzo krótkim czasie wprowadziła anarchję i rozprzężenie w całym kraju i trzeba było uciec się do wybiegów, by ich w praktyce pozbawić prawa, które im w teorji przysługiwało.

Francuski profesor Dr. Gustaw Le Bon, z którego „Psychologji wychowania“ wzięliśmy ten przykład, tak wywodzi dalej: „Konkursy nie tylko nie mogą ujawnić zalet charakteru, są one równie bezużyteczne dla sprawdzenia zalet umysłu. Dawno już zrozumieli to Niemcy i kiedy chodzi o obsadzenie ważnych stanowisk, n. p. katedr uniwersyteckich, oceniają kandydatów nie wedle egzaminów, lecz według ich prac samodzielnych. W ten sposób stworzyli oni ciało profesorskie najznakomitsze w świecie, podczas gdy nasze trzyma się na bardzo miernym poziomie“.

Powszechna i średnia *szkoła tradycyjna oparta jest na systemie klasowym*. Tradycja jej uświęcona jest wiekami, bo sięga czasów twórcy *Jana Sturma*. On to — pedagog humanista, przez obmyślenie systemu klasowego uporządkował w 16-tym wieku życie szkolne, przedtem niezmiernie chaotyczne. Uporządkowanie to polegało na podzieleniu całej masy młodzieży na *grupy* t. j. *klasy* i przepisaniu każdej materjału naukowego zgóry na cały rok. System tej organizacji szkolnej dotrwał do obecnej chwili. Ostatnio jednak dopatrzono się w nim wad i to *wad kardynalnych*. Jest ich trzy: *pierwsza* — to ta, że *nie uwzględnia ogromnej różności uzdolnień młodzieży*. System klasowy jest mianowicie zbudowany na przesłance, że wszystkie dzieci, stanowiące jedną klasę szkolną, są mniej więcej jednakowo uzdolnione do opanowania w pewnym zakresie przedmiotów szkolnych programem objętych, wobec czego zdawałoby się, iż większe lub mniejsze postępy uczniów w nauce wynikają z nieje-

IV

GENEZA ŚWIATÓW.

Newton uważał, że „Chaos pierwotny” na początku stworzenia składał się z „materyi równomiernie rozmieszczonej w nieskończonej przestrzeni“. Z tej pierwotnej kondensacyi pragazu, w miarę jej kurczenia się powstają wielkie mgławice pozagalaktyczne. Wskutek nierówności tego kurczenia się powstaje ruch obrotowy mgławic. Ten ruch jest równy pod względem szybkości dla różnych mgławic. Jest on, w porównaniu z ruchami ziemi, bardzo mały, jednak równa się setkom kilometrów na sekundę. Przy tych szybkościach, ze względu na ogrom mgławic, potrzeba jednak miljonów lat na jeden całkowity obrót mgławicy. Tak mgławica „M 31“ w Andromedzie zużywa 19 miljonów lat na jeden obrót. Już przy „niewielkim“ ruchu masa mgławicy spłaszcza się. Spłaszczanie to zwiększa się w miarę zwiększania się prędkości ruchu obrotowego, a przy osiągnięciu pewnej granicy następuje „odrzucenie“ części materyi mgławicy siłą odśrodkową — narodziny gwiazdy. Układ Galaktyczny posiada zasadniczy układ mgławicowy, czyli jest obracającą się mgławicą, względnie pozostałością po takiej mgławicy. Może nawet istnieje w niej dotychczas pewien obszar centralny, który nie skondensował się jeszcze w gwiazdy. Ogrom Galaktyki podwoiłby się jednak po upływie 30 biljonów lat wskutek zmniejszania się siły wzajemnego przyciągania gwiazd. Zmniejszanie się siły przyciągania jest skutkiem zmniejszania się mas gwiazd. Masy gwiazd zmniejszają się ponieważ tracą ją przez promieniowanie.

Dalsza droga rozwoju gwiazd są układy podwójne układy drugiego rzędu — wielokrotne.

POWSTANIE UKŁADU SŁONECZNEGO.

Jeszcze w r. 1755, zupełnie intuicyjnie, odmalował Kant „chaos pierwotny“ skupiający się w wirujące mgławice zupełnie tak, jak to jest przyjęte obecnie. W r. 1796 Laplace rozwinął ten pogląd w swej hipotezie mgławicowej ze ścisłością matematyczną. Według niego słońce uległo rozpadowi (wskutek nadmiernej prędkości obrotu) dając tem początek planetom. Dopiero po stu latach pogląd ten został skrytykowany. Słońca (gwiazdy) rodzą się z mgławic lecz planety nie powstały ze słońca na skutek wirowania. Planety układu słonecznego powstały ze smugi gazowej, (o kształcie cygara) wydartej ze słońca przez siłę przyciągania innej obcej gwiazdy (słońca). Jest to tak zwana teorja przypływowa.

Słońce w stosunku do planet działało jak „obca gwiazda“, wydzierając z nich materję i tworząc tem satelity (księżycowe).

Planety nie powstały więc dzięki sile obrotowej słońca, nie poruszają się one też w płaszczyźnie równikowej słońca, lecz tworzą z nią kąt 5—6°. W ten sposób drogę rozwoju dla układu słonecznego tworzą: chaos, mgławica, słońce, planety, satelity.

Komety powstały w tym samym kataklizmie, co ziemia. Ulegaja one jednak rozpadowi na części spadające i na ziemię, o ile przekroczą pewną granicę odległości. Temi częściami rozpadających się komet są meteoryty.

dnakowej pilności. (Mniemania tego dowodzi do dziś praktykowany sposób oceniania pilności ucznia według stopni z przedmiotów nauczania).

Tymczasem praktyka szkolna poucza nas, że w każdym oddziale czy klasie są uczniowie mniej i więcej uzdolnieni, lub też uzdolnieni jednostronnie. *System klasowy* tych różności uzdolnień nie uwzględnia, lecz *zmusza uczniów do posuwania się we wszystkich przedmiotach równym frontem*. Tracą na tem mniej zdolni, gdyż przeciążeni pracą, nietylko że nie zdobywają, ale ogłuszeni i zahukani, z każdym dniem tępieją; tracą również jednostronnie uzdolnieni, bo niekiedy za dwa a nawet czasem za jeden niedostatecznie opanowany przedmiot muszą pokutować cały długi rok w tej samej klasie. Wiemy z doświadczenia dobrze, jak ujemnie taka pokuta działa na uczniów i do czego ich prowadzi. Dobrze uczący się uczeń drugoroczny należy do niezmiernej rzadkości. Wybitnie zdolni uczniowie również tracą, tracą najwięcej, gdyż wszystko przychodzi im zbyt łatwo, co odbija się na charakterze i rozwoju umysłowym: stają się leniuchami i powoli, lecz systematycznie, gnuśnieją. jeśli nie znajdą ujścia dla swej energji i zdolności w pracy pozaszkolnej lub w organizacjach szkolnych, jak koło samokształcenia, harcerstwo i t. d.

Drugą wadą systemu klasowego *jest to, że system klasowy nie wiąże z sobą nauczycieli i uczniów, nauczania i uczenia się w organiczną całość*. Nauczyciel jest często — jak Pestalozzi się wyraża — „Stundengeber". Zaś nawet ci nauczyciele, którzy w pracę swą wkładają całą duszę, skarżą się na zły materjał uczniów, na ich tępotę, niedbalstwo — jednem słowem: na brak współdziałania pomiędzy uczniem a nauczycielem. Wskutek tego wytwarza się stosunek nieprzychylny między nauczycielem a uczniem i odwrotnie. Pozornie mogłoby się wydawać, że zaradzić temu mogą *metody nauczania*. Bezwątpienia, metoda odgrywa wielką rolę, jednak dotychczasowa organizacja pracy nie pozwala na osiągnięcie pożądanego skutku nawet przez stosowanie najlepszych metod. Zaraz to wyjaśnię: nauczyciel, chcąc zapewnić sobie współpracę uczniów, musi odwołać się do ich zainteresowania. Zainteresowanie bowiem jest głównym warunkiem, który umożliwi wydajną pracę, „jest tym węzłem pomiędzy nauczycielem a uczniem, potrzebnym do tego, by cele, do jakich wiedzie nauczyciel, stały się również celami uczniów". Krótko mówiąc: *bez zainteresowania niema nauki*, a praca jest zmarnowana. Tymczasem system klasowy nie pozwala wykwitnąć zainteresowaniu, nie daje poprostu warunków na wywołanie i utrwalenie zainteresowania na dłuższy przeciąg czasu, gdyż dzieli czas pracy na 45, względnie 50 minutowe okresy i każe w każdym z tych okresów zajmować się innym przedmiotem: na pierwszej lekcji ucz się rachunków; kiedyś nabrał chęci i rozmachu w dociekaniu, kiedyś poprostu zapalił się do przedmiotu — w chwili, gdyś najbardziej zainteresował się zagadnieniem, dzwonek przerywa pracę, każe wyjść z klasy, by za dziesięć minut zająć się czemś zupełnie innem — np. historją. Tu znów nauczyciel męczy się, by wciągnąć uczniów do współpracy, by wywołać zainteresowanie — ledwie to osiągnął, dzwonek przypomina koniec godziny i t. d. Czyż podobna „karuzela udręczeń" nie przyprawia ucznia o zawrót głowy, czyż nie wystudzi w nim zapału i nie zniechęci do pracy? Podpatrzmy siebie — samodzielnych — jak pracujemy! Oto, mając pewną pracę do wykonania, zasiadamy do niej na dłuższy przeciąg czasu, inne prace czekają swej kolejki. Gdyby nas co 50 minut odrywano a kazano się zabrać do czegoś zupełnie innego, na pewno nie wytrwalibyśmy w takim młynku, i kto wie, czy nie nabralibyśmy wad, które cechują uczniów dzisiejszej szkoły, w której — jak dowiadujemy się z enuncjacyj młodzieży — rodzą się i panoszą: zwyczaj ukrywania przed nauczycielem przestępstw... niewydawanie tego, który coś zbroił... umożliwienie koledze odczytania na pytanie nauczyciela odpowiedzi z podsuniętej w pole widzenia książki, zeszytu, czy kartki... dawanie ściągaczek i podpowiadanie; okłamywanie — czasem bezczelne — nauczyciela... odciąganie od pracy, bo „ci potem pomożemy"... zawziętość... w klasie takiej, w której istnieje taki duch, „jest się pewnym", bo jest tam „solidarność"...

Tą charakterystyką klasy, wkroczyliśmy już w omówienie *trzeciej wady* systemu klasowego, *polegającej na niesprzyjaniu uspołeczniania młodzieży*. Uspołecznianie wprawdzie istnieje. ale uspołecznianie w dodatnim sensie niestety w granicach jednej klasy, a nie w całej szkole — i zwykle tak bywa, że dobrymi kolegami są towarzysze z jednej klasy lub z tej samej miejscowości. Innych kolegów z tego samego zakładu, po wyjściu ze szkoły zazwyczaj prawie się nie zna. Aliści uspołecznianie powinno gruntować się na współpracy uczniów różnych klas, różnego wieku, różnego stopnia rozwoju. Nawet uspołecznianie w obrębie jednej klasy jest krępowane, gdyż wymaga się od ucznia pracy na *swój jedynie rachunek* a wzajemne pomaganie liczy się do wykroczeń szkolnych (co zresztą w szkole tradycyjnej jest nieodzowne, inaczej wychodziliby z niej marnotrawcy i nieuki). To też dzieje się zazwyczaj to, że uczniowie dzisiejszej szkoły, nie mogąc inaczej, szukają ujścia dla swych popędów społecznych zwykle poza szkołą, a bardzo czesto wbrew jej intencjom. W takich warunkach nie może szkoła tradycyjna odpowiednio przygotować do życia społecznego. Życie społeczne bowiem polega nie „na stykaniu się jedynie jednostek z sobą, ale na wzajemnem ich oddziaływaniu na siebie i na współpracy". To będzie możliwem wówczas, gdy uczniom pozwolimy na wzajemne-sobie pomaganie, wspieranie się radami, wskazówkami i t. p.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

T. P. M. E. pragnąc aby młodzież nasza już od najwcześniejszych lat dzieciństwa miała możność zetknięcia się i zapoznania z naszą organizacją urządza co rok w dzień Trzech Króli

ZABAWĘ DLA DZIECI

Tegoroczna zabawa, obfitująca w moc przeróżnych atrakcyj, odbędzie się w sali konfirmacyjnej o godz. 4 po poł.

Wigilijny Wieczór! Jakiż urok czarowny! Choinka... Wieczerza... Kolędy... Ale to przecież jeszcze nie to. To tylko zewnętrzne formy, symkole. Wigilijny Wieczór, to przedewszystkiem ten cudowny pokój ducha, ta przedziwna radość serc, to pragnienie wznioślejszych ideałów. W takim to nastroju rodzina nasza, której imię — Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, święciła pamiatkę Narodzenia Pańskiego. Nasza rodzina! Bo też nigdy jeszcze nie czuliśmy tak silnej łączności między sobą jak w chwili, kiedy starym polskim zwyczajem łamaliśmy się opłatkiem. Otwierały się serca, płynęły życzenia serdeczne, ginęły urazy... Szkoda, że piękny ten zwyczaj, wcale nie katolicki, jak wielu z nas sądzi, mało jest śród ewangelików warszawskich rozpowszechniony. To też w myśl życzenia księdza prof. Michejdy, przyrzekliśmy sobie, że zwyczaj ten nie tylko pielęgnować będziemy, ale postaramy się, aby w roku przyszłym na wigilijnych stołach ewangelickich znalazł się nasz własny opłatek.

Przy wigilijnej herbatce, przy choince, wysłuchaliśmy pięknych okolicznościowych przemówień prezesa księdza radcy A. Lotha i księdza J. Kahané, a ci których Bóg talentem obdarzył, radowali nas pieśnią i muzyką. Nie zabrakło też i skromnych upominków gwiazdkowych, na miłą pamiątkę tego pięknego wieczoru. A kiedy po wspólnem odśpiewaniu kolędy rozchodziliśmy się do domów, życzeniem naszem było, aby Wie-

czory takie rok rocznie się odbywały, w coraz to liczniejszem gronie, i daj Boże jaknajrychlej pod własnym dachem.

Organizuje się dla Członków i Gości

KOMPLET JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Opłata miesięczna zł. 5 za 2 godziny tygodniowo. Przy większej frekwencji zniżka. Zapisy przyjmuje kancelarja T. P. M. E. we wtorki i piątki w godzinach 20 — 22.

WSZYSCY ŚLEDZĄ WYGRANEJ

w najbliższem ciągnieniu dolarówki na następujące numery Komitetu Zbierania Funduszu na Siedzibę Nr. Nr. 655138/215 włącznie, 663768/807 włącznie.

Wydz. Pras. T. P. M. E. — BeM.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KONFLIKT KOŚCIELNY W MEKSYKU.

Konflikt między Kościołem katolickim a rządem meksykańskim uległ nowemu zaostrzeniu, Na encyklikę papieża, zwracającą się przeciw prześladowaniu katolików w Meksyku, odpowiedział prezydent Rodriguez orędziem, w którem twierdzi, że dokument watykański jest otwartem podburzaniem duchowieństwa meksykańskiego do nieposłuszeństwa wobec praw obowiązujących i prowokacją zamieszek. Prezydent Rodriguez oświadczył, iż zamknięte zostaną wszystkie kościoły, których kapłani dostosowywać się będą do wywodów encykliki, przyczem zapowiada, że świątynie zamienione zostaną na szkoły i pracownie, jeżeli Watykan upierać się będzie przy swem wyzywającem stanowisku, zamanifestowanem w tej encyklice. Groźby, zawarte w orędziu prezydenta, skłoniły nuncjusza papieskiego do ogłoszenia odezwy, potępiającej stanowisko rządu meksykańskiego. W następstwie tego parlament meksykański zwrócił się do prezydenta z wezwaniem wydalenia nuncjusza papieskiego z kraju. W ostatniej chwili donoszą, że prezydent Rodriguez zarządził wydalenie z Meksyku legata papieskiego arcybiskupa Flores.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 21. XII do 27. XII r. b.

Ochrzczono: 13 chłopców i 13 dziewczynek.

Sluby zawarli: Jan Franciszek Michalik z Zofją Wincentą Jankowską, Edward Józef Kibort z Haliną Marją z Zollerów Brauerową, Jan Koch z Karoliną Weinz, Teodor Jeske z Zofją Garbarczyk, Wilhelm Leppik z Zofją Stępniewską, Piotr Schondelmeier z Ireną Wandą Kaźmierską, Jerzy Czesław Arndt z Janiną Henryką Sobocińską, Jerzy Maksymiljan Groniowski z Walerją Janiną Miaszkiewicz, Jakób Elbe z Olgą Rozalją Ortlib, Edward Hildebrand z Martą Natalją Zeimer, Artur Mielke z Marją Ireną Gzowską, Stefan Klut z Anną Lafery, Leopold Wacław Klimpel z Ritą Ernestyną Korytyńską, Stanisław Werman z Henryką Jadwigą Karwowską, Ludwik Dąbrowski z Marją Abest, Eugenjusz Maslich z Marjanną Kołakowską.

Zmarli: Natalja Amelja de Pestenaci I voto Kalinin ur. Skiba l. 70 wdowa, Natalja Emilja Türke ur. Müller l. 78 żona emeryta, Ludwika Natalja Lilienthal l. 29 biuralistka, Aleksander Jerzy Mamelok l. 64 inżynier, Elwira Dering l. 72 Pensj. D. Starc., Dawid Kundt l. 69 handlowiec, Anna Florentyna Owczarek ur. Klüber l. 78 Pensj. D. Starc., Anna Konkel ur. Goede l. 66 wdowa.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

1 stycznia **Nowy Rok**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*

godz. 9.30 rano naboż. w jęz. niem., *ks. pastor Loth.*

„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. p. Michelis.*

„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*

5 stycznia 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. past. Michelis.*

Nabożeństwa w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 1. I o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh. O godz. 11 m. 15 r. nab. dla dzieci — odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Dn. 1. I o g. 10 r. nab. odprawi Ks. J. Kahane

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1. I do 7. I 33 r.

Niedziela. dn. 1. I 33r. 12.15 Poranek z Filh. Warsz. 14.05 „O gospodarskich sprawach." 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka. 18.40 Ogłoszenie konkursu poetyckiego. 19.25 Słuchowisko Fredry. 20.00 Koncert popularny. 22.00 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 2. I 33r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Miejsce Polski pod słońcem. 17.00 Chorały Gregorjańskie. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Don Pasquale" 22.10 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" 22.25 Muzyka.

Wtorek. dn. 3. I 33r. 12.10 Płyty. 15.20 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 „Wieś i reforma szkolna" 16.40 „W piaskach pustyni Gobi" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Listowne nauczanie rolnictwa" 19.30 Feljoton muzyczny. 20.00 Koncert. 21.20 Recital skrzypcowy. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa. dn. 4. I 33r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewiczs". 17.00 Audycja dla naucz. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Sktzynka Pocztowa Rolnicza" 19.30 Feljoton literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.10 Pieśni Fr. Schuberta. 21.35 „Na widnokręgu" 21.50 Recital fortepianowy. 23.00 Muzyka.

Czwartek. dn. 5. I 33r. 12.10 Koncert popularny. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Stanisław Nowakowski" 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat Rolniczy M. R. i R. R. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka cygańska.

Piątek. dn. 6. I 33r. 12.15 Transmisja z Filh. Warsz. 14.00 Porady weterynaryjne. 14.20 Tańce polskie. 14.40 Odczyt. 15.50 „Po kolędzie" 16.00 „Szopka na Starem Mieście" Or—Ot a 16.25 Płyty. 16.45 „Zwierzenia ludowe w Święto Trzech Króli" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Pogadanki. 20.15 Koncert Symfoniczny. 23.00 Muzyka.

Sobota. 7. I 33r. 12.10 Płyty. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Obrazki dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Bieżące wiad. rolnicze. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.